

NOWINY

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 55. — Telefon 33. — Skrzynka pocztowa 142. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65.050

Redaktor Naczelny przyjmuje 5—7 popołudniu.

Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje 11—1 po południu.

Ceny ogłoszeń: W tekście 20 gr., za tekstem 15 gr., nekrologi 12 gr., zwyczajne 5 gr., za wiersz milimetry; strona ogłoszeniowa podzielona na 8 lamów. Ogłoszenia w kolorach o 50 procent drożej. Warunki prenumeraty: W administracji, biurach dzienników, kioskach — z 3 z odnośnikiem do domu; zamiejscowa z 3 gr. 50 miesięcznie. Drobne ogłoszenia 5 gr. za wyraz; dla poszukiwaczy pracy 3 gr. za wyraz. Ogłoszenia zagraniczne o 100 proc. drożej.

Stan wyjątkowy na Białej Rusi.

Dowiadujemy się ze źródeł najbardziej mianodajnych, że w celu uregulowania stosunków bezpieczeństwa publicznego na Białej Rusi rząd zamierza wprowadzić w województwie poleskim stan wyjątkowy. Takie załatwienie sprawy rząd uważa za nieuniknione. Równoległe mają być znacznie powiększone kadry straży granicznej oraz ulepszone sposoby łączności pomiędzy posterunkami policyjnymi. Wprowadzenie stanu wyjątkowego nie pociąga za sobą konieczności mianowania wojewody wojewódzkiego, jakkolwiek nie jest to wyłączone. Narazie rząd prowadzi pertraktacje z osobami

cywilnymi, kandydatami na stanowisko wojewody poleskiego.

Dodać należy, że Konstytucja (art. 124) przewiduje wprowadzenie stanów wyjątkowych tylko „podczas wojny, albo gdy grozi wybuch wojny, jako też w razie rozruchów wewnętrznych, lub rozległych knoń o charakterze zdrady stanu, zagrażających konstytucji państwa, albo bezpieczeństwu obywateli”. Ponieważ wojna nam zdaje się nie grozić, zaś napady bandyckie, choćby przeprowadzane na szeroką skalę, nie mogą być objęte nazwą „rozruchów” lub „knoń o charakterze zdrady stanu” — przeto i wprowadzenie stanu

wyjątkowego w województwie poleskim nie jest dostatecznie uzasadnione.

Jeżeli chodzi o środki egzekucyjne, to i bez stanu wyjątkowego stosowane są do uczestników napadów bandyckich na całym obszarze Rzeczypospolitej, a między innymi i na kresach sądy doraźne.

Zdaje się więc, że nie stan wyjątkowy, lecz ulepszenie administracji, wprowadzenie do niej ludzi o szerokim pojęciu praworządności, energicznych i nie uznających zasady nie sprzeciwianiu się złu — będzie najlepszym antidotum przeciw bandytyzmowi.

Szczegóły napadu na pociąg.

15 bandytów przedostało się na stronę sowiecką.

Osaczeni ze wszystkich stron bandyci wszelkimi siłami starają się przedostać do Bolszewij. Jedna z grup bandyckich w liczbie 15 skierowała się przez najniebezpieczniejsze bagna i topiele, z tej racji mało strzeżone i przedostała się na sowiecką stronę.

Na odcinku tym znajdowało się zaledwie kilku policjantów, których bandyci obsypali strzałami. Posterunek odpowiedział strzałami i ciężko ranił jednego z bandytów. Został on jednak zabrany przez pozostałych.

Większa część bandy siedzi

w lasach Lubaszewskich. Na tym odcinku oraz ze strony Nowosiółek i Deniszkowic dookoła gniazda bandytów zawiązał się pierścień, który poczyna już ich dusić. Nie mając wyjścia ani pożywienia osaczeni bandyci rzucają się jak wściekłe zwierzęta w klatce. Tem się tłumaczy świeży gdyś onegdaj zaledwie dokonany napad na majątek Zarzecze w okolicach lasów Lubaszewskich, gdzie bandyci w czasie napadu zamordowali właściciela majątku Pawła Szkliskińskiego.

Potworne sposoby walki z powstańcami w Gruzji.

Korespondent „Chicago Tribune” telegrafuje z Trebizondy do swego pisma, że 20.000 armia powstańcza pod dowództwem płk. Czolakaszwili cofnęła się w góry Swaneeci, na północ od linii Batum—Tyflis.

Wysłana z Batumu czerwona armia spaliła wszystkie osiedla, położone na niższych stokach górskich, wycinając i zsyłając na Sybir mieszkańców; jednakże powstańcy ustępowali tylko krok za krokiem pomimo, że nieprzyjaciół używał do ataku artylerji górskiej, samolotów, a nawet czołgów.

Ponieważ sowiecki sztab generalny nakazał za wszelką cenę zgniecenie powstania, które poważnie zagrażało linii kolejowej i naftociągowi Batum—Baku, przeto, jak informują korespondenta tamtejsze komitety gruzińskie, postanowiono użyć kobiet, dziewcząt i dzieci, pochwyconych we wsiach i miasteczkach, jako tarczy dla czerwonej armji, nie tylko w czasie marszu, ale i na biwakach w nocy. Kobiety, niektóre z dziećmi na ręku, zostały skoncentrowane w jednym wielkim obozie pod miastem Oni, gdzie formowano z nich kompanie i wysyłano do po-

szczególnych czerwonych kolumn.

Gdy czerwone wojska poszły do ataku na wyższe stoki góry Elborus, powstańcy z przerażeniem ujrzeli swe matki, żony, siostry, dzieci pchane na pierwszy ogień ostrzami bagnatów.

Część powstańców, widząc swych najbliższych, gnanych na pewną śmierć, rzuciła się w ich stronę, większość jednakże pozostała na stanowisku i dała należyty opór nieprzyjacielowi.

Powstańcy w porządku cofnęli się w góry, skąd dalej zagrażają czerwonej armji.

Kto będzie wojewodą na miejscu p. Downarowicza.

WARSZAWA, 30-9. W ko-

lawach parlamentarnych wymieniają jako następców byłego wo-

Redukcji na kolei nie będzie.

Wskutek wystąpienia wydziału związku kolejarzy na konferencji u ministra kolei w dniu 12 ub. m. w sprawie wstrzymania redukcji pracowników kolejowych — minister zakomuni-

kował wczoraj prezesowi Z. Z. K. post. Kuryłowiczowi, że podziela motyw jak: zbliżająca się zima i kryzys bezrobocia — wstrzymał zarządzoną redukcję pracowników kolejowych.

Nowe mapy polskie.

WARSZAWA, 1. (PAT). W dniu 18 września rb. odbyła się uroczystość rozpoczęcia przez ministerstwo robót publicznych pomiarów triangulacyjnych, mających służyć za podstawę spo-

ządzenia nowych map ziem polskich, w miejsce dotychczasowych przestarzałych planów, pozostawionych po państwachaborczych.

Afera szpiegowska.

Dyrektor fabryki amunicji „Zagożdżon” aresztowany.

W ub. wtorek na stację Skarżysko przyszedł pociąg specjalny, w którym znajdowały się silne oddziały policji i wojska.

Niezwłocznie po opuszczeniu wagonów wojsko otoczyło odległe o 200 kroków od stacji zabudowania fabryki amunicji „Zagożdżon”.

Policja wkroczyła do lokalu, zajmowanego przez biura dyrektora i przeprowadziła szereg rewizji: wynik ich był bardzo ob-

fity. Znalaziono mianowicie większą ilość gotówki sowieckiej w złocie, dalej rozmaite plany i dokumenty, stwierdzające niezbicie, że dyrekcja fabryki „Zagożdżon” pozostawała w bliskich stosunkach z władzami sowieckimi.

Dyrektora fabryki aresztowano i zakuto w kajdanki, nadto aresztowano szereg innych osób, należących do dyrekcji oraz przesłuchano pracowników fabryki.

Wielka bitwa pod Szanghajem.

W dniu wczorajszym pod Szanghajem rozpoczęła się bitwa na całej linii. Miasto stoi częściowo w płomieniach. Aeroplany mandżurskie w ciągu 24 godzin oblały Szanghaj bombami. Walka ciężkiej artylerji trwała całą wczorajszą noc. Wojska Lu-Junga cofnęły się na drugą linię obronną. W ciągu ostatniej nocy setki rannych przyby-

ły do miasta. Lżej ranni próbowali w celach grabieży wtargnąć do dzielnicy cudzoziemskiej miasta, zostali jednak zmuszeni do cofnięcia się przez wojskowe oddziały europejskich i amerykańskich. Dzielnica cudzoziemska jest brzońona za pomocą silnych barykad.

Z innych stron wielkie mocarstwa są poinformowane, że w ra-

zie zwycięstwa marszałka Wu-Pai-Fu nad Czang-Tso-Lingiem, co jest prawdopodobne, marszałek jest zdecydowany jednego z książąt dynastji mandżurskiej ogłosić cesarzem Chin. Wu-Pai-Fu nadto uwolnił Chiny od wpływu Rosji i państw zachodnich, aby prowadzić wyłącznie politykę nacjonalistyczną.

W sprawie mnożnej na m. październik r. b.

WARSZAWA. Z powodu zarzutów stawianych przez niektóre pisma z powodu ustalenia przez Radę Ministrów mnożnej na miesiąc październik, min. skarbu wyjaśnia:

Na podstawie art. 5 ustawy o uposażeniu funkcjonarjuszy państwowych i wojska Rada ministrów określa przed 20-m każdego miesiąca mnożną na miesiąc następny. Bierze się w tym celu pod uwagę zmiany kosztów utrzymania w okresie poprzedniego miesiąca do 15-go miesiąca bieżącego. Ta zasada była zawsze stosowaną i przestrzeżaną, i to z taką ścisłością, że Rada ministrów nie tylko brała pod uwagę, ale nawet całko-

wicie stosowała wskaźnik kosztów utrzymania obliczany przez główny urząd statystyczny. Jedynie tylko, ażeby nie wprowadzać ułamek groszowych uciążliwych przy obliczaniu pensji, a nie mających znaczenia. Rada ministrów zaokrągliła te ułamki do całych groszy. Cofnąwszy się wstecz do 1-go czerwca b. r. należy stwierdzić, że w dniu tym mnożna wynosiła 35 groszy. Ścisłe zaś powinna była wynosić 35,003 grosza. W okresie od 16-go maja do 15-go czerwca koszty utrzymania spadły o 3,19 proc., wobec czego ścisła mnożna powinna była wynosić 34,855 grosza, co Rada ministrów zaokrą-

gliła do 35 groszy. W okresie od 15 czerwca do 15 lipca koszty utrzymania wzrosły o 0,24 proc., czyli mnożna powinna była wynosić 34,938, co znów Rada ministrów zaokrągliła go 35 groszy. Od 15 lipca do 15 sierpnia koszty utrzymania wzrosły o 1,58, więc mnożna powinna była wynosić 35,490 groszy, co Rada ministrów pozostawiła w wysokości 35 groszy. Wreszcie od 15-go sierpnia do 15 września koszty utrzymania wzrosły o 73,7 proc., co przy wzięciu za podstawę ścisłej mnożnej daje dla nowej mnożnej za październik 38,106 groszy, a co Rada Ministrów zaokrągliła do 38 groszy.

Nowe napady bandyckie.

W nocy z 26 na 27 września w pow. Dumilowickim w Dzierżkowszczyźnie trzech uzbrojonych bandytów dokonało napadu na kościół i plebanję. Zrabowano kielich mszalny i żądano wydania pieniędzy. Proboszcz odmówił. Bandyci wzięli go wówczas na tortury, przypiekając boki ogniem. W rezultacie zrabowano część srebrnych

monet.

Tego samego dnia banda, złożona z 3 uzbrojonych opryszków, o wglądzie zakordonowanych dywersjonistów, zdołała napadła na przejeżdżającego furmanką mieszkańca kolonji Rudziszki, niejakiego Michała Szubajłę. Bandyci zatrzymali jadącego i zabrali mu jedynie artykuły żywnościowe.

Nowy samodzierec

W tych dniach obiegła prasę sensacyjna wiadomość o proklamowaniu w. ks. Cyryla Włodzimierzowicza — carem Wszzechrosji. Ten „akt państwowy“, dokonany przez członka rodziny Romanowów gdzieś na błękitnych brzegach Riwjery francuskiej, podczas gdy w Rosji szaleje nadal krwawa zawierucha bolszewicka, — to doprawdy temat odpowiedniejszy do feljetonu, niż do artykułu wstępnego.

Władze sny Cyryla Włodzimierzowicza o berle i koronie rosyjskiej nikomu oczywiście ani pomyśle, ani zaszkodzić nie mogą. Najbardziej zaś mogą zaszkodzić władzy sowieckiej, która — przeciwnie z operetkowych koronacyj i manifestów wyciągnie całą ich treść komizną, by wykpić i osmieścić skutecznie politykę monarchistycznych emigrantów.

Zresztą — należy skonstatować, że i polityka ta nie jest jednolitą, mianowicie tam, gdzie idzie o osobę „pomazańca“. Za Cyrylem Włodzimierzowiczem, który jest stryjecznym bratem zamordowanego Mikołaja II stoi mniejszość monarchistów. Większa ich część strażnika tronu rosyjskiego widzi w ks. Mikołaju Mikołajewiczu, jako najstarszym członku dynastji. Wyrazem opinji tych ostatnich jest belgradzkie „Nowoje Wremia“ (o jakże dobrze nam znane z czasów petersbursko-suworinowskich), które manifest Cyryla powitało nader ozębnie i z rozmatami zastrzeżeniami.

Te historie i spory carsko-samodziereczne są znakomitym przyczynkiem, może nieco humorystycznym, do oceny wartości „patriotycznych“ wysiłków emigracji rosyjskiej. Panowie monarchiści uważają za najodpowiedniejszy moment do podziału skóry na niedźwiedziu — ten, gdy cała Rosja jęczy pod butem sow., a p. Sawinkow na czerwonym koniu wjeżdża po zaszczyty do czerezwyeczajki. Doprawdy — mimowolny zapewne humor koronacji Cyryla Włodzimierzowicza ma jednak w sobie znamiona jakiegoś tragizmu na tle ponurej rzeczywistości rosyjskiego ludu.

Zakuty w dyby komunistycznego ucisku lud ten ciężko płacel głodem, nędzą i tyfusem za wszystkie dobrodzieństwa dwóch rewolucyj. A sytuacja tego ludu przedstawia się obecnie w ten sposób, że ważniejsze dlań trochę ziarna i soli dla przetrwania zimy, niż wszelkie dysputy o wyższości takiego ustroju politycznego nad innym, czy też o słuszności pretensyj do tronu tego lub innego Romanowa.

Trudno powstrzymać się doprawdy od sarkastycznego uśmiechu, gdy się czyta taki np. komunikat własnej Jego Cesarzkiej Mości kancelarji: „Wobec tego, że Jego Cesarzka Mość obecnie i w danych warunkach nie uważa za niezbędne (!) urzędowe zawiadomienie państw obcych o przyjęciu przez Niego tytułu Cesarzkiego... Najjaśniejszy Pan będzie w dalszym ciągu wobec cudzoziemców używać tytułu Wielkiego Księcia“. Istotnie — doniosłość polityczna tego „komunikatu“ jest wprost niesłychana, a tupet — fenomenalny. Coś jakby kartka z jakiegoś sensacyjno-fantastycznego romansu...

Car Cyryl, koronujący się w swej willi nicejskiej na samodziereca Wszzechrosji — „jedynoj i niedzielimoj“ — i p. Sawinkow, wpadający z zapalem w rozpostarte objęcia bolszewików — oto dwa symbole, charakteryzujące doskonale nicosć, czosć i jawlosć regeneracyjnych usiłowań rosyjskiej emigracji. Rx.

Czytajcie „NOWINY“

Jeszcze o monopolu tytoniowym.

Z dniem 1 sierpnia br. zostały na rozkaz Monopolu Tytoniowego wszystkie fabryki tytoniowe zamknięte.

Już całe dwa miesiące czekają fabrykanci, pozabawieni warsztatu pracy, na przejęcie surowca, maszyn, narzędzi i materiałów, aby mogli w ubikacjach fabrycznych coś innego uruchomić, ale dotychczas nadaremnie.

Nie lepiej obchodzi się Monopol z personelem kierowniczym, biurowym i wermistrzami zamkniętych fabryk.

Wyrzuceni na bruk nie znaleźli dotychczas przy obecnym zastoju innego zatrudnienia.

Na liczne wnioski stawione do Monopolu już w lipcu o przyjęcie do fabryk rządowych petenci nie otrzymali dotychczas nawet odmownej odpowiedzi.

Tak traktuje Monopol pracowników, którzy długie lata pracowali w przemyśle tytoniowym.

Pewien wermistrz fabryki miejscowej, Polak, który przed paru laty wrócił do Ojczyzny, dziś stara się w Niemczech u swego dawniejszego chlebodawcy o posadę, gdyż Monopol na wniosek jego, stawiony przed szeregami miesiący, taksamo dotychczas nie zdobył się na odpowiedź, a on już dziś z dziećmi głód cierpi.

Zapewnie Niemiec da mu chleb, znając go jako wzorowego pracownika.

Ostatecznie i robotnicy, którzy pracowali za dziennem odškodowaniem — bo tylko ci podług ustawy otrzymują zapomogi na przeciąg 6 miesięcy — patrzą czarno w przyszłość, bo za 4 miesiące skończą się owe zapomogi, ale czy znajdą wszyscy do tego czasu pracę? Kto weźmie naprzykład takie starsze robotnice, które 10, 20 a nawet więcej lat wzorowo w fabrykach tytoniowych pracowały, ale do innych prac nie posiadają tej sprawności?

Wszyscy dziś przeklinają posłów N. P. R., którzy się do przeprowadzenia Monopulu przy czynili, nie zastrzegając w ustawie dostatecznie praw nie tylko robotników, ale także pracowników umysłowych całego przemysłu tytoniowego.

Jakże żal muszą oni, wyrzuceni na bruk, mieć do stronictw Sejmu, które swego czasu uchwaliły ów monopol tytoniowy, jeżeli teraz w ustawie o monopolu spirytusowym czytają w art. 3 dosłownie: „Państwowy Monopol Spirytusowy jest obowiązany zatrudnić w swych zakładach przedewszystkiem urzędników i robotników przedsiębiorstw, które zostały zamknięte wskutek wprowadzenia w życie przepisów niniejszej ustawy“.

Cnociąż tak niesprawnie Monopol Tytoniowy w poruszonych sprawach funkcjonuje, to jednak sprytnie uprawia lichwę w najwyższym stopniu.

Wykupujący wyłącznie żydowskie fabryki w Bydgoszczy, Starogardzie, Grudziądzu i Inowrocławiu — które taksamo jeszcze nie są uruchomione — nabył Monopol od Adama przy przejęciu 1 sierpnia przeszło 4.300.000 sztuk gotowych cygar i cygarysów po wtenczas obowiązujących cenach hurtowych.

Mimo, że wskutek zamknięcia wszystkich fabryk już w połowie sierpnia zabrakło w handlu detalicznym cygar, nie oddawał Monopol owoych zapasów, tylko przetrzymując towar czekał na wzór paskarza wojennego na moment zupełnego wyczerpania się zapasów i dziś nie mając żadnej konkurencji sprzedaje ów gotowy nabyty towar po cenach lichwiarskich z zarobkiem 200 do 300 procent.

Na przejętym zapasie w jednej fabryce zarobi miliony złotych na krzywdę obywateli — a więc więcej niż zapłacił za całe nieruchomości w poprzednio wymienionych miejscowościach.

Czy naczelny dyrektor dep. Monopoli p. Dr. Głowacki wie o takiej kalkulacji cen na gotowy przyjęty towar?

Co na to komisarz rządowy do zwalczania lichwy?

Przecież nie może mu być obojętnem, że robotnik ma zapłacić za cygaro „Zandblatt“ dotychczas 11 gr. — lub „Morena“ dotychczas 13 gr. — teraz 30 groszy, a ten zamożny pałac za luksusowe, zamiast 40 gr. zaraz całego złotego!...

Tydzień obrony powietrznej

od 5 do 12 października 1924 r.

Obaj nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu zwrócili w czasach ostatnich całą swoją energję w kierunku zorganizowania sił powietrznych.

Efektem wyjątej ich pracy jest fakt, że sześćdziesiąt procent wszystkich powietrznych linii komunikacyjnych świata jest w rękę niemców z jednej strony, całe zaś eskadry bojowych samolotów sowieckich czekają tylko komendy, aby wleciały w górę „zakryć słońce“.

Perspektywa stąd dla Polski groźna.

Linje komunikacyjne niemieckie są doskonałymi kadrami dla przyszłego personelu bojowego, same zaś samoloty służące dziś celom pokojowym mogą każdej chwili rozpocząć akcje bojową.

Nieskrępowana żadnym traktatem Rosja sowiecka buduje wprost samoloty bojowe, szkoli personel i organizuje eskadry.

Jakże nikie są w porównaniu z tem wysiłki nasze.

Skrepowane budżetem sanacyjnym Państwo ograniczyć się musi do wydatków najkonieczniejszych, utrzymując szczupłe tylko kadry lotnictwa wojskowego w zaniedbania zupełnem, zaś jest lotnictwo cywilne niema pola do pracy twórczej, śpi wynalazczość nasza na polu lotniczym.

Służyć zaś będziemy w ten sposób nie tylko gotowości obronnej Państwa, lecz będziemy równocześnie budować nowożytnę podwaliny jego potęgi ekonomicznej.

Te właśnie cele wypisała na sztandarze swoim pozostająca pod Protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Liga Obrony Powietrznej Państwa.

Dalekie są nam cele agresywne, chcemy pracować w spokoju, lecz zarazem gotowi jesteśmy być każdej chwili do odparcia wroga i dlatego pragniemy dać Państwu puklerz niezawodny i o-ręż pewny.

Polska daje stale dowody, że tylko potęgi pragnie, wszystkie wysiłki Rządu naszego są wyłożone we współpracy z innymi nad zapewnieniem światu dobrodziejstwa pokoju, my więc najlepiej, czem jest wojna i uchronić pragniemy od niej siebie i nasze dzieci.

Jeżeli pragniemy dać Państwu siłę, to tylko dla zapewnienia mu możności spokojnej pra-

cy. — Bez lotnictwa nowożytnego państwo istnieć nie może! —

Pewna tych zadań swoich Liga Obrony Powietrznej Państwa urzęduje w czasie od 5 do 11 października rb. „Tydzień Lotniczy“, w ciągu którego na każdym kroku zwracać się będą do was inkasenci, uproszone panie i członkowie rozlicznych organizacji społecznych o dobrowolny podatek na rzecz Obrony Powietrznej Państwa.

Zapisujcie się na członków L. O. P. P.

Śpieszcie sami z hojnemi ofiarami, aby wzmocnić siłę obrony Państwa.

Łódzki Komitet Wojewódzki L. O. P. P. wyłonił Sekcję Tygodnia Lotniczego pod przewodnictwem Pana Wicewojewody Łęszkowskiego, prace przygotowane są w pełnym toku, a w niedzielę rozpocznie się kampanja zbiórki, poprzedzona nabożeństwem w katedrze św. Stanisława Kostki o godz. 9 rano.

O szczegóлах zbiórki zawiadomiam będzie Sekcja, za pośrednictwem prasy.

Biurokratyczny kwiatek sowiecki.

W sowieckiej „Prawdzie“ ukazała się notatka charakteryzująca jaskrawo zwyczaj bolszewickiej biurokracji.

Do jednego z wiejskich sołtysów z sowietu powiatowego nadesłano pismo opatrzone wielu liczbami i pieczęciami.

W piśmie tym polecono wiejskiemu sołtysowi, by niezwłocznie przysłał do powiatowego sowietu miejscową nauczycielkę celem złożenia pewnych wyjaśnień nader sekretnych i ważnych.

Przewodniczący wiejskiego sowietu na piśmie tym zrobił adnotację: „do załatwienia“, a załączony je do aktów bieżących udał się do nauczycielki. Nauczycielka ta, która od 35 lat pracowała w tej wiosce, należała do jednej z tych nelicznych idealistek, co w zaraniu młodości poszły w lud nieść „oświaty kaganiec“.

Nauczycielka przeraziła się bardzo, a strawiwszy trzy godziny na dociekaniach wspólnie z przewodniczącym na tem, jakich to ważnych zeznań zażąda od niej sowiet powiatowy, poprosiła o służbową podwodę.

Przewodniczący oświadczył jej rezolutnie, że podwoły służbowe zostały zniesione, a więc należy je na własny koszt nająć, co wobec odległości 20 wiorst, zlej drogi i czasu robót rolnych, pocagnie za sobą wydatek najmniej 6 rubli.

Wobec tego, że suma powyższa stanowiła połowę miesięcznej pensji nauczycielki, a i tej jeszcze nawet z kwiatów nie otrzymała, biedna kobiecina, ubrała chłopskie trepy, i piechotą udała się do powiatowego sowietu.

Droga była nader ciężka. Po czterestu godzinach śmiertelnie zmęczona dobiła się do miasta. Przenocowawszy u dobrych ludzi, nazajutrz rano sta-

wiła się w powiatowym sowietcie.

Po długich poszukiwaniach i wędrowce od jednego do drugiego pokoju, od jednego do drugiego urzędnika, w końcu stanęła przed obliczem młodzieńca-referenta dla spraw „sekretnych“.

Ziewając, p. referent zapytał ją, ile sążni zawiera ogród należący do szkoły. Nauczycielka udzieliła mu na pytanie wyjaśnień i oczekiwała zapytania w swej sprawie „sekretnej“ dla której została wezwana.

Stoi tedy p. nauczycielka i czeka, a p. referent patrzy na nią i ziewa.

Wreszcie zniecierpliwiona prosi, by ją załatwiono. Lecząc tu, ku swemu zdziwieniu dowiaduje się, iż może odejść, gdyż owe „sekretne“ zeznanie zostało z niej już ściągnięte.

Oburzona do żywego tym faktem, nauczycielka ze łzami w oczach oświadczyła mu, co myśli o takim postępowaniu z ludźmi, jednocześnie zaznaczając, jak ciężkiem jest życie nauczyciela na wsi, jak bardzo krzywdzą ją nie wypłacając pensji i narażając dla głupstwa na 14-godzinną uciążliwą podróż piechotą.

Młody człowiek odpowiedział: — Czy nie chciałaby pani złożyć swej skargi na piśmie?

Doprowadzona tą bezdusnością biurokraty do gniewu, rzuciła pod adresem jego kilka słów mocniejszych, na co ów groźnie ściągnął brwi zawołał:

Towarzysko, nie zapomnijcie się!

Zdaje się, iż fakt opisany nie wymaga bliższych komentarzy.

Wielki Wybór Konfekcji

męskiej damskiej i dziecinnej.

Dział ten z powodu rozszerzenia przeniesiony na II. piętro.

Sp. Akc. „Jarmark Łódzki“

w ŁODZI, ul. Piotrkowska 44.

I. i II. piętro.

Telefon 6-13.

I. i II. piętro.

Ceny niskie!

Towary wełniane, ubraniowe i paltowe najlepszych fabryk. Materiały ubraniowe, damskie i dziecinne. Towary białe, flanele, plusze, welwety, kapy, koce i obuwie. Galanterja męska, damska i dziecinna. Bielizna letnia i zimowa, laski.



Zapalona zwolenniczka lektury pani Cwierciakiewiczowej.

FELJETON.

Odpowiedź.

Od wielu lat, wielu z pośród Was zadaje mi wciąż jedno i to samo pytanie:

— Dlaczego zostałeś dziennikarzem.

I od wielu lat na pytanie to wcale nie dawałem odpowiedzi.

Ale dziś sprzykrzyło mi się to, i postanowiłem raz na zawsze odpowiedzieć. Robię to również w tym celu, aby zamiast odpowiadać na każde przyszłe pytanie w tym rodzaju, wyjąć z cyrkulacji z kieszeni ten oto wydrukowany feljeton i pokazać to pytającemu, ze słowami:

— Masz, dumni! Czytaj!

A więc dla czego nim zostałem? Mogłem z równym powodzeniem zostać szewcem, dyrektorem banku, prezydentem jakiejś republiki w Ameryce Południowej, nauczycielem tańca, gwiazdą filmową lub olimpijskim sportsmenem.

Wogóle mogłem zostać wszystkim, czem chciałem.

Zależało to tylko ode mnie i od tego treningu, który nadałbym sobie w tym czasie, w którym terminowałem jako dziennikarz.

Wiercie mi, że nie byłoby w tem nic trudnego! Szewcwa ma znać się też z czasem nauczyć, aby być prezydentem w Południowej Ameryce, trzeba było tylko tam pojechać i zrobić te wszystkie szachrajstwa, które tamci porobili, nauczycielem tańca może być każdy, kto ma jakieś takie znajomości i smoking oraz dużą dawkę bezczelności, a na tej ostatniej nie zbywa mi, dyrektorem banku nie jest trudno być, jeżeli się tylko umie w odpowiedniej chwili zrobić plażę...

Z gwiazdą filmową byłoby gorzej. Ale ostatecznie dzisiaj gwiazdy są tak brzydkie, że może mógłbym z nimi też konkurować!

Widzicie więc, że miałem otwartą drogę na wszystkie cztery strony wiatry, a pomimo tego zamiast tronu południowo-amerykańskiego, zamiast dyrektorskiego fotela, zydła szewskiego i bidetu gwiazdy filmowej, wybrałem skromny zydł dziennikarza.

Twardy, wysiedziany zydł!

A uczyniłem to w tem przedświadczeniu, że moje siedzenie wyższe jest ponad trony.

Przemawiam mojem drukowanem słowem do tysięcznych rzesz. Zajmuję ich umysły! Żyję z nimi co dzień inaczej! Jestem wrzliwy jak sejsmograf na każde drgnięcie nowów! Idę z życiem, bo będąc co dzień nowym, sam jestem życiem!

Cóż mi wobec tego wielkość doczesna potentatów państw, pieniądza i filmu?

Za sto lat nie będzie po nich ani śladu, moje zaś myśli, rozrzucone w tysiącach egzemplarzy gazet zawsze żyć będą, i jak ziarno rzucone w glebę urodzają, zawsze wydadzą plon!

„Non omnis moriad“ — to ja mogę powiedzieć. A oni?

Jestem biedny? Tak jest! Często niema na obiad. Często chodzę dosłownie w dziurawych butach.

Ale tem gorzej dla Was, którzy mną żyjecie, którzy ode mnie uczyicie się.

Djogenes też umarł w nędzy. Ale pozostał Djogenesem przez 20 wieków przeszło.

A gdzie pozostali ci patrycjusze, którzy dzięki Djogenesowi nabrali rozumu i nie mu wzamian nie ofiarowali? Dawno ich już niema... I nikt nie zna ich może, ale każdy wie, że były to świny w ludzkiej postaci.

Pogardzacie mną dlatego, że jestem od was biedniejszy, czy dlatego, że jestem mądrzejszy od Was?

I jedno i drugie jest doskonałym powodem do pogardy! Ale i to już było!

Ojciec Oli nie należał do rzędu czułych ojców i mężów.

Krafcowy egoista, myślący tylko o tem, by życie pędzić jak najwygodniej, początkowo swego życia małżeńskiego terrorował swą żoną, a gdy przyszedł na świat, — maltretował dzieci.

Nigdy nie zaznały one pieśczęt ojcowskich, natomiast z ciężką ręką jego, uzbójną w ramię, zapoznały się aż nazbyt dobrze.

Mało tego, że od zarania swego znosić musiały brutalność ojcowską, niejednokrotnie narażone były na niedostatek i głód, stary bowiem R-ski jest notorycznym pijakiem i chrońnym uwdziwcem kobiet.

Wiadomo, że wódka i kobiety drogą kszotują, nie też dziwnego, iż na powyższe tracił całe swoje nawet dość znaczne dochody.

Żona i dzieci R-go cierpiały głód, natomiast kochanka na Bałutach żyła całkiem wygodnie.

W atmosferze więc kłótni, bójk, wyuzdania i sporów alkoholowych wychowywała się Ola R-ska.

Gdy podrosła i zaczynała się przeistaczać z dziecka w kobietę, przyjaciele ojca jej, takie, jak on sam wyrzutki, zaczęli się do niej zalecać.

„Zalecanki“ te ludzi pijanych, nie napotykały na opór ze strony ojca, przybierały nieraz gorszacy charakter. Biedna Ola skarżyła się matce, lecz ta była bezsilna, ojciec zaś pięścią przemuszał ją do milczenia.

Tak w smutku i pohańbieniu płynęło życie dziewczyny.

Wśród przyjaciół ojca Oli był pewien wdowiec, któremu dziewczyna ogromnie przypadła do gustu.

Starał się więc pozyskać jej względy.

Lecz Ola nienawidziła pijaków.

Widząc, że dobrowolnie nie nie wskóra, wdowiec ów postanowił

...

...

...

...

...

...

...

...

...

Otchłań ohydy i zbrodni.

Jak ojciec własną córkę unieszczęśliwił.

wił działać przy pomocy ojca Oli. Tedy podczas jakiejś libacji oświadczył R-mu, że chciałby posiadać dziewczynę. I zwyrodniały ojciec zgodził się na tę propozycję haniebną.

Aby zaś zachować pozór zaczął narzekać na ciężkie czasy, na brak pomocy ze strony żony i dzieci i wreszcie Oli, która umiała szyć, polecił, by udała się do kolegi jego do szycia. Dziewczyna wiedziała, że chodziło tu o przehandlowanie jej ciała i nie chciała zgodzić się na żądanie ojca.

Wówczas ojciec począł córkę niemilosiernie katować.

Na przedłożenie jej, że szycie może wziąć do domu, nie zwracał najmniejszej uwagi i z całym uporem stał przy swoim żądaniu.

Długo opierała mu się dziewczyna, wreszcie jednak, chcąc uniknąć ciągłego katowania, uległa.

I stało się to, co się musiało stać w tych warunkach.

Zaraz pierwszego dnia bytności Oli u „przyjaciela“ jej ojca, została przez zezwierzętego wdowca zgwałcona.

A później dzień za dniem mijał, a dziewczyna musiała ulegać swemu „chlebodawcy“. Po kilku miesiącach wspólnego łoża z „przyjaciela“ ojca poczuła się matką.

Gdy R-ski dowiedział się o tem, popadł w niczem nieuprzedliwioną wściekłość w postaci razów, skupiając się na biednej dziewczynie.

I oto ojciec Oli popełnił nową zbrodnię.

Mimo perswazyj żony i bliźni Oli, by wdowca zmusił do ponoszenia kosztów ojcostwa, R-ski opłacone przez kolega, dziecko zapisał na swoje i swej żony nazwisko.

A teraz sam nadal pławi się w wódce i wyuzdaniu, biedna Ola zaś ciężko pracuje, by wychować dziecko, któremu jest matką, aczkolwiek z hanbiącego związku zostało zrodzone.

Teatr Miejski.

Dziś piąta premiera abonamentu Nr. 1, niegrana dotąd nigdzie komedia p. t. „Redukcja“ Jastrzębca - Zaleskiego, którego komedia „Maskota“ odniosła w ubiegłym sezonie na scenie łódzkiej rekord śmiechu i powodzenia.

„Redukcja“ dotyczy aktualnej dziś kwestii, traktując ją z niefrasobliwym humorem, który nawet w traktowaniu różnych karykaturalnie przedstawionych

wtedy, nigdy nie przechodzi w jakąś gorzką satyrę. Doborowy zespół (pp. Łapińska, Morska, Rodowiczowa, Magnuszewska, Mroziński i bohater „Maskoty“ — p. Znicz) i reżyserja p. Tatarkiewiczza, ręczy za powodzenie sztuki.

Jutro „Gałganek“ Nicodemiego, który z wieczoru na wieczór zyskuje coraz większe powodzenie.

Teatr Popularny.

Dziś w środę, dnia 1-go października poraz 5-ty uroczą i miłą komedia Przybylskiego „Wiosek i Wacek“, wzbudzająca na przemian kaskady śmiechu i wzruszająca tragiczną sytuacją rodziny Zymalskich.

W rolach głównych panie: Bartoszeńska, Fiszerówna, Marszycka, Zielińska, oraz panowie: Bielecki, Bolkowski, Chmurkowski, Kubiński, Niedziakowski, Gałęcki, Puchalski i inni.

BOGDAN JEZIORANSKI,

62

Morderstwo przy ul. Piotrkowskiej

Sensacyjna powieść z życia Łodzi.

— Aresztować natychmiast właściciela dorożki samochodowej Nr. 651, Jana Widawę, zamieszkałego przy ulicy Wólczańskiej, zrozumiarno?

— Tak jest — usłyszał stereotypową odpowiedź komisarz.

Kiedy wywiadowcy zniknęli za drzwiami, uderzył ręką w blat biurka i rzekł do obecnych:

— Dziś jeszcze mobilizuje cały mój aparat i wyruszam na łowy.

Na zapytanie swoje co do autora zatrzymującego się przed wyżej wymienionym szynkiem, Ryksza z kolei został poinformowany o raporcie stojących tam na straży funkcjonariuszy policyjnych.

Detektyw dowiedziawszy się o tym, wyraził natychmiastową

gotowość do udziału w obławie, pomimo zmęczenia.

— A ty? — zapytał komisarz zwracając się do inspektora.

— Idę również, lecz przedtem należałoby ułożyć strategiczny plan obławy.

— Naturalnie — wtrącił komisarz i poczęstował obecnym papierosami, wziął do ręki ołówek.

W niespełna trzy kwadransy plan był gotów i czekał wykonania.

Ryksza wraz z inspektorem Pomiedzielskim opuścili gabinet, by skorzystać z czasu jakim rozporządzali do wyznaczonej godziny na zbiórki.

W pokoju pozostał komisarz oczekujący, postanych po Widawę, wywiadowców.

W knajpie „Pod Czerwonym Lampartem“ jeszcze nigdy nie było tak gwarno i wesoło jak tego wieczoru.

Mimo przepelnienia, drzwi wejściowe były w ciągłym ruchu.

Co chwila wchodziłi nowi goście o twarzach napiętnowanych występkiem, oczach w ciemnych

niedźwiedzi obwódkach, dumni z swego fachu i niedostępni.

Za bufetem przystrojonym sztucznie kwiatami, kreślił się jak fryga gospodarz w białym mocno przybrudzonym kaftanie i obsługiwał krzyżujących na niego gości.

W norze, którą szumnie nazywano salą restauracyjną panował nieznośny wprost zaduch i piekielny harmider.

Od stołu do stołu krążyły niczem śmły noce uszmiłkowane prostytutki w podkaszanych spodniczkach szczerząc w bezwstydnym uśmiechu, poźółkłe od tytoniu zęby, do zalewającej obficie płci brzydkiej.

Ich nagie ramiona z tendencyjnie opuszczonym ramionem i tak mocno wydekoltowanej bluzki kołysały się kusząco.

Zaproszone mrugnieniem okasywały beceremonjalnie na kolanach pijanych mężczyzn i za wypitą wódkę pozwalały się ścisnąć i całować.

Od stołów otoczonych raczącymi się, dołatywały rozmowy ordynarne i brudne jako ściek uliczny.

W kącie spelunki na prowizo-

rycznem podjann umieszczono muzykę składającą się z harmonji, skrzypiec i basu, która akurat grała „Titine“.

— Titine ach Titine — daria się w takt melodji jakaś rudowłosa córka Koryntu, wywijając nad głową, prawie że nieprzytomnego towarzysza, pełnym kuflem piwa.

— Titine ach... — zawtórowała inna o potarganych włosach lecz nie dokończyła bo jej usta, w wyuzdanym pocałunku zamknął kochanek.

Zatłuszczone kolacją ręce przyłepiły się do obnażonych kształtach dziewczyn chichoczących lubieżnie.

Reprodukcja uczt bachicznych starożytnego Rzymu w marnej dekoracji.

Ty... ty... szeptało jakieś sześćdziesięcioletnie dziewczę wpijając w zmysłowym rozwydrzeniu wylakierowane paznokcie w rozchlestaną pierś otępyego draba, obejmującego jej ramiona — bierz mnie... bierz mnie — lecz w tej pozycji straciła równowagę i padła pod stół, pociągając za sobą upitego towarzysza.

...rodnia... Występek... Rozpusta.

Przy stoliku na którym błyszczała litrowa butelka i kieliszki siedział w doskonałej charakterystyce zacięty żyda-pasera wraz z dwoma również przebrzanymi agentami Ryszard Ryksza, w otoczeniu kilku „takich dam“. Dopiero co polecił pikolakowi usunąć półmiski z przekąskami i przyszykować kolację. Stół ten posiadał najbliższe towarzystwo i najbardziej hałaśliwe. Butelkę zmieniano już po raz trzeci, co jednak nie przeszkadzało absolutnie w coraz gęstszym krążeniu kieliszków. Ryksza i agenci nie chcą wzbudzić podejrzenia pili z rozochoczeniem dziewczynami, a włąściwie udawali, przetrzymując chwilę zawartość kieliszka w ustach, którą następnie umiętnie mieszały z piwem stojącym przed nimi w wysokich kufkach. Nagle koło nich przebiegł szybko gospodarz, kierując się w stronę wejścia.

Detektyw spojrział w tę stronę i zadrał cały.

(D. c. n.)

Przerwana nić szczęścia.

A wszystkiemu winna kobieta.

Życie człowieka jest jednym pasmem utraień i udręceń, uroczonym od czasu do czasu jakąś chwilą światlejszą, którą nazywamy powszechnie szczęściem.

Wogóle, — tak słabo uprzytomniamy sobie samą istotę i treść słowa „szczęście“, że byle jaśniejszy promień, ukazujący się na chwileczkę tylko na tle mroku życia — nazywamy szczęściem.

Tak nam mało do szczęścia potrzeba...

Różne zresztą bywają pojęcia o szczęściu...

Niejednemu do szczęścia nie więcej nie brak, oprócz stałego zarobku, choćby minimalnego i kęsa chleba czarnego, oraz łyżki strawy dla siebie i rodziny.

Inni za szczyt szczęścia poezytują życie wystawne, hulaszczko — luksusowe, a gdy zaznają go — następuje przesyt — i dalej toczą tęczką żywota w poszukiwaniu... szczęścia.

Najgorzej jednak bywa gdy dwoje ludzi, o całkiem odmiennych charakterach, — pragnąc znaleźć szczęście przy ognisku domowym, — wskutek fatalnego zbiegu okoliczności zejść się, zapoznają, poczem już w zamierach matrymonjalnych badają płycej lub głębiej otchłanie swych dusz i... w naiwności ducha dochodzą do wniosku, że są stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, jakby specjalnie dla siebie i dopasowani.

Rzecz oczywista, że po krótszych lub dłuższych przygotowaniach — para zakochanych staje na ślubnym kobiercu i kapłan, wiążąc ręce ich stałą — nakazuje wzajemne posłuszeństwo i miłość aż do deski grobowej.

Okazuje się jednak, że w pożytku towarzyskim odpowiadają sobie zupełnie, w małżeńskim zaś wcale.

A gdzie leży przyczyna zła? Oczywiście, że w niedobrze charakterów, a poczęści i to przeważnie winę ponosi kobieta.

Albowiem kobieta, wstępująca w stan małżeński, winna sobie dokładnie uświadomić cały ciężar obowiązków, jaki spadł na jej barki.

Winna ona przede wszystkim dotrzymać zaprzysiężonej przed ołtarzem wierności małżeńskiej, o męża dbać, gospodarstwo swe uważać, jako udzielne księstwo, w którym rządzi ona niepodzielnie i męża swego, opiekuna i żywiciela, oraz przysiężonego ojca rodziny, z trudem zdobywającego, jak na czasy dzisiejsze środki pieniężne na utrzymanie domu — winna szanować i odpowiedniemi zachowaniami umilać mu pobyt przy ognisku rodzinnym, aby zapomniał przy boku kochającej i kochanej żony o zmartwieńcach i trudach ciężko pracowanego dnia całego i aby nabrał sił świeżych do pracy dalszej.

Gdyż nie tak człowieka nie zniechęca do pracy, jak zmartwienie, niesnaski rodzinne, a co zatem idzie — podrażnienie nerwów.

Umysł jego tępieje i nie jest on zdolny wtedy do żadnej intensywnej i owocnej pracy.

A przyczyna gdzie? ...Kobieta!...

Poznał ją na balu maskowym w Warszawie.

Głos jej, postawa, sposób zachowania się, aczkolwiek pod maską, — przypadł mu do gustu, — dość, że nad ramieniem zdemaskowała się i zezwoliła mu na odprowadzenie jej do domu.

Eyla sierotą i zamieszkiwała u ciotki, która bezwzględnie opiekowała się nią, wprowadzając ją w świat, aby z czasem mogła wyjść, zwykłym trybem — zamąż.

Podobała mu się bardzo, więc

rozpoczął starania o jej rękę, co mu z tą większą łatwością przyszło, że jednak Stefa sprawiała jej — osobą swą wiele subiekcji i zachodów i uważała, że 19-letnia panna winna już, o ile nadarzy się okazja ku temu — stworzyć sobie własne ognisko domowe.

Adorator Stefy, Marjan K. 25-letni młodzieniec, jako człowiek nadzwyczaj zdolny, zajmował jedno z poważniejszych stanowisk w wielkiej fabryce wyrobów wlnianych w Łodzi i przez zwierzchników swych i powiadanych lubiany był powszechnie.

Zarabiał stosunkowo dobrze, miał więc wszelkie dane aby wstąpić w związek małżeński i żonie swej zabezpieczyć dobrobyt.

Po kilku tygodniach odbył się ślub i młoda para zamieszkała w Łodzi.

Miodowe miesiące upłynęły im szybko i... czar przysł...

Pani Stefa, trzymająca dotąd nerwy swe na wodzy — dowiodła wkońcu mężowi swemu, że całe dotychczasowe zachowanie się jej było symulacją, okazało się bowiem, że jest ona histeryczką i to niebezpieczną.

Ostatecznie — histerja sama nie przedstawia w pożytku małżeńskim takiego niebezpieczeństwa, jak histerja, połączona z t. zw. „czarnym“ charakterem.

Bo pani Stefa K., sądząc, że

dość była uległa mężowi swemu, człowiekowi nad wyraz spokojnemu i wyrozumiałemu — postanowiła ujarzmić go sposobem t. zw. „pantoflowym“.

Wciąż więc wymówki: a gdzieś był, a co tak długo w mieście robisz, nie dbasz wcale o dom, o żonę — i po wyczerpaniu całego szeregu używanych w tych wypadkach wymówek i złorzeczeń — wpadała w atak histeryczny, przyczem zwykle kilka talerzy lub 2—3 figurki z kredensu padały ofiarą złego humoru pani Stefy.

Marjan zachowywał zawsze takt i starał się nadzorować swę wyperswadować każdorazowo nie uzasadnione pretensje.

Dochodziło oczywiście do zgody między małżonkami, lecz nie na długo, gdyż natura Stefy nie znośiła pogodnego współżycia, tak nieodzownego w pożytku małżeńskim.

Po blisko trzech latach pełnych udręki i katuszy moralnych, zadawanych Marjanowi przez Stefę rozmyślnie — Marjan zrezygnowany zupełnie — opuścił Łódź, udając się zagranicę.

Pozostawił on żonie list, w którym donosi, że dość już ma tego życia przy boku niegodziwej żony i prosi ją, by go nie szukała gdyż między żywymi swego męża nie znajdzie..

Niemita przygoda „wywiadowcy“ z „wywiadowcami“.

Zbyt późno się zorientował.

(Jeż.) Pan Pastusiak, zamieszkały przy ul. Kopernika 33, wyszedł po całodzienną pracę na przechadzkę.

Jako że był strasznie zdenerwowany, chcąc się uspokoić udał się na tor kolejowy

przy ul. Rzgowskiej, uważając, iż jest to najbardziej zaciszne miejsce, gdzie człowiek może się skupić i uspokoić swe skolatane nerwy.

Nagle rozmyślenia przerwało mu

dwóch osobników którzy zbliżywszy się do p. Pastusiaka oświadczyli, iż są agentami kryminalnej policji. Zaskoczony tym p. Pastusiak na żądanie mniemanych wywiadowców pozwolił się przez nich zrewidować.

Po dokonaniu rewizji obydwa „wywiadowcy“ nie znaleźli

poza paczką papierosów nic w kieszeniach swej ofiary pobli pana Pastusiaka do krwi, poczem spieszenie się oddalili.

Po chwili dopiero p. Pastusiak zorientował się w sytuacji, lecz było już za późno — owi „wywiadowcy“ znikli.

Rozgoryczony i pobity udał się do komisariatu, gdzie o powyższym zameldował.

Natychmiast wszczęto dochodzenie, okazało się, że owi „wywiadowcy“ to Józef Klepczarowski, zamieszkały w Chojnach, przy ulicy Pryncypalnej Nr. 14, oraz Władysław Klepczarowski, zamieszkały przy ulicy Szarej Nr. 26.

Powyższych osadzono w urzędzie śledczym.

Niepowodzenie trójki złodziejskiej.

Zamiast butów — do „paki“:

(Jeż.) W parku Kolejowym w jednej

z bocznych alej, na cienie ławeczce siedzieli trzej ludzie:

dwaj mężczyźni i kobieta.

Trójka ta nie wzbudzała zbyt dużego zaufania w nielicznych spacerowiczach parkowych.

Tak wygląd zewnętrzny jak i, tajemnicze rozmowy

prowadzone przyciszonego głosem, wyglądały mocno podejrzanie.

Rzeczywiście, siedzący na ławce, byli, znaną oddawna policji,

zgraną trójką złodziejską. Właśnie odbywali

generalną naradę przed nową wyprawą.

Przedmiotem rozmowy był skład obuwia

przy ulicy Piotrkowskiej. Od postanowienia do czynu jeden krok tylko.

Dzielna trójka udała się do

wspomnianego składu obuwia przy ul. Piotrkowskiej.

Jeden stanął na straży,

przy pomocy specjalnych narzędzi włamali się do składu i poczęli myszковать na półkach.

„Operację“ przeprowadzono skrupulatnie.

Po przejrzaniu i wybraniu dla siebie „odpowiednich“ par obuwia, wesoła trójka

ułożyła się jak kamfora. Energiczne śledztwo wykazało jednak, iż sprawcami kradzieży w owym składzie obuwia byli Stefan Maciaszczyk, Jan Palusiak i Jadwiga Magalska.

Trójkę ową osadzono w areszcie a sprawę skierowano do sądu.

Sędzia po rozpatrzeniu sprawy oraz przesłuchaniu świadków skazał Stefana Maciaszczyka i Jana Palusiaka na

6 miesięcy zaś Jadwigę Magalską na 3 miesiące więzienia.

Czy w Kochanówce kraść ją nauczyli?

(Jeż.) Przed niedawnym czasem opuściła

szpital dla umysłowochorych

w Kochanówce niejaką Remanowska, zamieszkała przy ulicy Marysińskiej 24.

Panna Remanowska nie mając pieniędzy na utrzymanie postanowiła

oddać się zawodowi złodziejskiemu.

Chcąc wprowadzić w życie swe zamiary, wyszła na ulicę i poczęła się rozglądać na wszystkie strony

szukając jakiegoś odpowiedniego „objektu“.

Nagle ujrzała przy rogu ulicy Piotrkowskiej i Cegielnianej jakiegoś jegomościa

spierającego się z dorozkarzem.

Panna Remantowska zbliżyła się do kłócących się i korzystając z powstałego zamieszania

wykradła owemu jegomościowi 100 złotych.

Pan ów szybko zorientowawszy się w sytuacji

przyłapał Remantowską na gorącym uczynku i oddał ją w ręce

dyżurującego policjanta.

Sprawa znalazła się w dniu wczorajszym na wokandy 3 okr. sądu pokoju.

Sędzia po rozpatrzeniu sprawy skazał Remantowską na 3 miesiące bezwzględnej aresztu.

„Ofiary“ wszędobylskiej policji

(Jeż.) Onegdaj w nocy jaćs zlozycny dostali się do składu p. Icka Eisnera zamieszkałego przy ul. Narutowicza nr. 24.

skąd skradli 13 sztuk towaru bawełnianego i paczkę przędzy.

Administrator składu p. Eisnera, niejaki Moszek Goldman, spostrzegł nazajutrz brak wyżej wymienionego towaru.

Pan G. udał się do V komisariatu p. p.

gdzie o dokonanej kradzieży zameldował.

Ubiegłej nocy patrol policji przechodząc ulicą Wschodnią ujrzał nagle

kilka podejrzanych postaci, które na widok policji spieszenie poczęły się oddalać. Gdy policja nakazała by się zatrzymali, ci

rzucili się do ucieczki.

Wówczas policjanci dali salwę, skutkiem czego

postrzelony został jeden zuciekiniery,

Adolf Sawicki, mieszkaniec Tomaszowa.

Przysłane przez V komisariat pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pierwszej pomocy Sawickiemu,

odwiozł go w stanie bardzo osłabionym do szpitala św. Józefa.

Na widok ranionego kolegi reszta zlozycnyw

zatrzymała się

i oddała się w ręce policjantów. W komisariacie okazało się iż są to Szlama Winter (Bazarna 8), Szlama Baum i Zawcia Golab obydwa bez stałego miejsca zamieszkania.

Przy konfrontacji skonstatowano iż są to

sprawcy kradzieży

dokonanej w składzie p. Eisnera.

W czasie dochodzenia ustalono iż skradziony towar

znajduje się u dozorczy domu

przy ul. Wschodniej 64, niejakiego Ignacego Baurowicza.

Policja towar odebrała w całości.

Opryszków osadzono w areszcie.

Balet warszawski.

Dziś w „Scali“ jedyny występ baletu opery warszawskiej w zespole 36 osób, pod kierunkiem światowej sławy baletmistrza Piotra Zajęcha.

Cały zastęp uroczych tancerzek z Ireną Szymańską, Miłą Kamińską, Hanną Wilamowską, Reną Kryniwicz, Janią Kamiew-

ską na czele — oczaruje nas poematami, gestami muzyki w pięknych baletach jak Szeherazada, Szopeniana, Noc Walpurgii, Ińce połowieckie, preludja Liszta.

Sądząc po sprzedaży biletów — sala będzie wysprzedana do ostatnich miejsc.

Nowy program w Cyrku Cinisellogo.

W dniu dzisiejszym w cyrku naszym przy ul. Konstantynowskiej 16, inauguracja nowego programu Nr. 2.

Na ten nowy program składa się długi szereg atrakcyjnych cyrkowych pierwszorzędnej marki, niewidzianych jeszcze w Łodzi.

Na pierwszy plan w tym programie wybija się tajemniczy „Możu“ — cud mechaniki XX-go wieku (nieprawdopodobne tajemnicze te popisy wywołują we wszystkich miastach zrozumiałą sensację), następnie wymienić należy doskonałych strzelców boerskich kpt. Słema, żonglerów z trupy Cartelan z roszkownym psem Bijon, karkołomne ćwicze-

nia na trapezie Stena oraz występujących w nowych produkcjach „fruujących ludzi“ — trio Rinaldos. Wesoły duet „Bano i Eddy“ w dalszym ciągu rozwesela publiczność.

Dyr. Ciniselli występuje z nową tresurą koni, których spotyka się z ogólnym zachwytem bywalców cyrku.

Program Nr. 2 w naszym cyrku rokuje mu świetne powodzenie, świadczy on jednocześnie, iż Dyrekcja dokłada wszelkich starań, aby kilka chwil, spędzonych w cyrku — dało publiczności łódzkiej jak najwięcej miłych wrażeń i jak najwięcej godziwej a wielce urozmaiconej rozrywki.

Jackie Coogan w Łodzi.

Bawiący obecnie w Londynie najmłodszy aktor filmowy, ulubieniec wszystkich części świata, Jackie Coogan, ma zawitać również do Łodzi i wystąpić w jednym z większych teatrów w roli króla w sztuce

„Niech żyje król“.

Będzie to niewątpliwie dla naszych łodzian rzadką sensacją.

Szczegóły tej niezwyklej imprezy ukażą się już w najbliższych dniach.

NOWINY SPORTOWE.

Wyniki krajowe.

Hasmonea — Czarni 1:0.
Czarni — Hasmonea 2:1.
Lwowski Z. O. P. N. liczy się już widocznie ze spóźnioną porą roku i wyznacza rozgrywki o mistrzostwo w przyspieszonym tempie, ażeby je zakończyć przed nastaniem zimy.
Ubiegłej soboty i niedzieli, grał na najważniejszy kandydat na mistrza, Hasmonea, z Czarnymi, wygrywając w pierwszym dniu 1:0, natomiast w drugim dniu Czarni, grając z niesłychanym poświęceniem, wstrzymali Hasmoneę w jej zwycięskim pochodzie.
*
U nas w Łodzi, mimo prze-

stróg, władze sportowe rozpoczęły „czyszczenie“, zaśmieconego przez swoją bezczynność podwórka, co z pewnością nie przysłuży się do szczęśliwego i szybkiego zakończenia mistrzostw.
Kraków.
Rozgrywki o mistrzostwo.
Cracovia — Olsza 5:1 (0:1!!!).
Olsza była do pauzy godnym przeciwnikiem Cracovii, prowadząc do pauzy 1:0 na swoją korzyść, skapitulowali jednak po przerwie z powodu zmęczenia.
Wisła — Wawel 3:0.
Jutrzenka — B. B. S. V. 2:0.

Mecze towarzyskie.

SAMSON—KANIÓW 3:0 (2:0).
Kaniów zlekceważył sobie przeciwnika wystawiając 9 graczy z II załogi i Wagenbichlera z Kowalskim z pierwszej.
Gra była bardzo ciekawa, prowadzona w nadzwyczaj ostrem tempie.
Samson przedstawił się bardzo dodatnio, zrobił on w ostatnim czasie duże postępy, i obecnie jest już groźnym rywalem dla C-klasowych klubów.
Druga drużyna Kaniowska grała bardzo ofiarnie, lecz okazała się za mało rutynowaną wobec swego przeciwnika.
U zwycięzcy na wyróżnienie zasługuje bramkarz, prawoskrzydłowy i środkowy pomoc-

nik. Z Kaniowa Wagenbichler. Sędziował p. Salomonowicz.
SAMSON II—CONCORDIA II 1:3 (0:2).
Stała przewaga Concordii II, która nie schodzi z pola karnego przeciwnika.
Samson II honorową bramkę uzyskał z karnego.
Sędziował p. Piotrowski.
SAMSON—SPARTA 2:1 (1:0).
Samson stale w ofensywie uzyskuje pierwszą bramkę z karnego, drugą z zamieszania podbramkowego.
Bramka dla Sparty pada w ostatnich minutach gry z rzutu karnego.
Sędziował p. Kozieński.

Wyniki zagraniczne.

Wiedeń.
Kluby zawodowe.
Hakoah — Rapid 1:1 (1:0).
Wacker — W. A. C. 1:1 (0:0).
Simmering — Sportklub 1:0 (0:0).
Rudolfshügel — Slovan 3:2 (1:0).
F. A. C. — Weisse Elf 5:1 (2:0).
Bewegungsspieler — Ostmark 1:0 (1:0).
Germania — Sportklub 2:0 (0:0).
Hertha — Sturm 0:7 (0:0).
International — Nicholfen 1:1 (0:1).
Kluby amatorskie.
Donau — Sturm XIV 0:0.
Red Star — Donaustadt 2:0 (1:0).
Gersthof — Phönixia 2:0 (2:0).
Strassenbahn — Bewegung XX 2:0 (0:0).
Judlersdorf — Czicket 1:1 (1:0).
Czechosłowacja.
Admira — Zidenice (Berno) 8:2.
Jugosławia — Czechosłowacja 0:2.
Mecz powyższy odbył się w Zagrzebiu i przyniósł łatwe zwycięstwo Czechosłowacji.

Niemcy Zachod. — Niemcy Pół. 4:3
Praga.
Olympia VII — Meteor Weinberg 3:2.
A. T. K. Kolin — Nuselski 2:1.
Sparta — Pardubice 6:1.
Blue Star — Meteor VIII 1:1.
Sparta Kasire — Victoria Žižkov 1:0.
Teplitzer F. C. — Union Žižkov 2:2.
Budapeszt.
Mistrzostwo.
M. T. K. — Zuglo 5:1 (3:0).
F. T. C. — 3 okręg 3:0 (0:0).
Vasas — Kispesti 2:1 (1:1).
B. T. C. — Uniwersytet 0:0.
B. A. C. — R. G. C. 0:0.
Vienna — M. T. C. (Budapeszt) 4:2 (2:1).
Barcelona.
Slavia Morawska (Berno) — F. C. Espagnol 6:2.

Haarman samobójcą.

(B) Słynny morderca 22 osób Haarman usiłował w tych dniach popełnić samobójstwo. Jednak, dzięki natychmiastowej pomocy, udało go się utrzymać przy życiu.
Haarman znajduje się już od dłuższego czasu w zakładzie dla obłąkanych.
Jest on pod ścisłą obserwacją lekarską i nie wolno mu się z nikim widywać.
W stanie psychicznym tego

mordercy zaszedł zasadniczy zwrot.
Ten, który na rozprawie sądowej przyznawał się z cynizmem do popełnionych zbrodni, w zakładzie dla obłąkanych ma wyrzuty sumienia i całymi dniami płacze.
Naczelnny lekarz zakładu nie może jeszcze postawić diagnozy, czy Haarman jest obłąkanym, czy zręcznym symulantem.

Znajomość uliczna.

Uwiedziona i obrabowana.

(B) Przed niecałym rokiem sądzona była banda złodziei hotelowych, działająca na terenie Berlina, okradająca bogatych gości zagranicznych.
Na czele bandy stał były czeladnik krawiecki niejaki Georg Rosskoff, który był w zmwowie ze służbą hotelową.
Rosskopf odsiedział 8 miesięcy, lecz to go bynajmniej nie poprawiło, gdyż po wyjściu z więzienia dokonał śmiałego rabunku.
Pewnego dnia spotkał na ulicy młodą pannę z bogatego domu, elegancko ubraną.
Na szyi nosiła przepiękną kolję brylantową.
Obcesowo doszedł do niej i zaofiarował się jej z pomocą do noszenia paczek.
Młoda panna zdziwiona śmiałością obcego jegomościa, początkowo odmówiła, lecz że natręć był tak wytworny i wygląd miał prawdziwego dżentelmena, no i... cała historia miała jakiś dziwny pieprzyk, dość, że przystała.
Rosskopf odprowadził ją do domu, nie zdradzając po drodze żadnych innych celów prócz grzeczności.
Przy pożegnaniu przedstawił jej się jako baron Reinecker i umówił się z nią na godz. 9 wieczór.
O oznaczonej godzinie szara, elegancka limuzyna stanęła przed domem panny F.
Wyszedł z niej baron Reinecker, a po upływie kilkunastu minut, auto unosiło go

wraz z jego nową znajomą w stronę teatru.
Po skończonym spektaklu panna F. chciała jechać do domu lecz czule słówka i namowy, obdarzonego zdolnościami uwodzicielskimi barona, oraz jakiś tajemniczy czar spędzenia pierwszej nocy poza domem, zrobiły swoje.
Po upływie krótkiego czasu przygodni znajomi siedzieli już w jednym z najelegantszych dancinów nocnych.
Oczy wszystkich zwracały się w stronę tej pięknej pary.
I tutaj baron zachował się jak dżentelmen, gdyż po kilku wypitych kieliszkach likieru zaproponował swej towarzyszce, iż ją odwiedzi do domu.
W aucie poczuła panna F. jakiś dziwny zawrót głowy, ogromną senność... co po tym było nie pamięta... obudziła się w jakimś podmiejskim hoteliku z szalonym bólem głowy.
Drogocenna kolja brylantowa, pierścionki oraz śakiewka, znikły wraz z tajemniczym baronem.
Gdy zwróciła się o pomoc do policji, pokazano jej album z fotografiami przestępców.
W jednej z nich poznała podobiznę barona.
Agentom policji udało się schwycić przestępcę, gdy za resztki pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży biżuterji, objął się po pierwszorzędnym lokalach w poszukiwaniu nowej ofiary.
Sąd skazał go na 5 lat ciężkiego więzienia.

Jak uniewinniono fałszerza...

Do czego doprowadzą karty i kobiety.

Przed wojną do aktów sędziego śledczego jednego z rewirów łódzkich, wpłynęła sprawa pewnego osobnika, zaarrestowanego przez policję w chwili, gdy chciał puścić w kurs podrobiony banknot sturubłowy.
Banknot ten, dość zrecznie wykonany, załączony został do sprawy, jako dowód rzeczowy.
Sędzia Ch., niedawno mianowany, względnie młody człowiek, znany był w Łodzi jako zapalony zwolennik pięknej, kieliszka oraz kart.
Na jednym z przyjacielskich wieczorków, urządzonym w mieszkaniu sędziego, gdy podochoceni współbiedniacy, po obficie zakropionej kolacji, siedli do złoconych stołków, ktoś z obecnych zaproponował zastąpić tradycyjnego winta, więcej ożywionym makao.
Zaskoczony gospodarz, chociaż dysponował tylko resztkami skromnej pensji sędziowskiej, uważał za obowiązek gościnności przyjąć czynny udział w grze, która wkrótce przybrała charakter wyrażnie zwyżkowy.
Szczęście nie sprzyjało sędziemu, to też niezadługo ostatni rubel przeszedł do cudzej kieszeni.
Chcąc się „odegrać“ i znając przesąd graczy o niezawodności „pecha“ w razie udzielenia pożyczki podczas gry, sędzia wpadł na myśl prowizorycznego wyręczenia się...
fałszywą sturubłową,
z niezłomnym zamiarem niezwłocznego wycofania jej, w razie ostatecznej dewenty. Jakoż pierwsze karty sędziego, zabezpieczone fałszyfikatem, znów zostały zabite i fatalny banknot kilkunastu rubli, przeszedł do rąk doktora

X., który wydał sędziemu resztę.
W chwili tej los uśmiechnął się sędziemu, który wygrywając znacznie sumę, zwrócił się do d-ra X. z prośbą o zamianę wygranej sturubłówki na inną, tłumacząc się, że zależy mu na tem bardzo,
gdyż jest to jego „mascotta“.
Dr. X. stary gracz, odparł na to, że on również ma zasadę nie zmieniania podczas gry „szczęśliwych“ pieniędzy,
lecz ostatecznie zgadza się, ale dopiero nazajutrz.
Sędzia, nie mogąc wyjawić rzeczywistego powodu swej natarczywości,
volens-nolens zmuszony był przystać na tę propozycję.
Wybrawszy się nazajutrz do d-ra X. dowiedział się z przerażeniem, że doktor wezwany depeszą, ramkiem wyjechał na kilka dni do Kutna.
Doczekawszy się nareszcie jego powrotu, sędzia ponowił swoją prośbę.
Przepraszając, dr. X. sięgnął do pugilaresu... i uderzył się w czoło:
— Jakżem ja rozstargniony! muszę panu wyznać, że wezwany zostałem przez syna, który nagle zmuszony był wyjechać w sprawie handlowej do Omska — chłopiec na gwałt potrzebował gotówki, więc oddałem mu co miałem w pugilaresie...
pańska sturubłówka pojechała już do Omska.
Zrozpaczony sędzia powrócił w stanie kompletnej depresji moralnej.
Cóż uczynić, ażeby uratować stanowisko i uniknąć niesłychanego w dziejach sądownictwa skandalu?
Powodując się zasadą „sub-

stytucji“, sędzia Ch. dołączył do swych aktów — inną sturubłówkę i nalegany przez prokuratora o przyspieszenie dochodzenia, przestał mu ją corychlej.
Na przewodzie sądowym eksperti jednogłośnie orzekli, że przedstawiony im banknot, rzekomo sfałszowany, jest najautentyczniejszym oryginałem.
Oskarżony, po budującym ostatecznym słowie, w którym zaznaczył moralną krzywdę uczynioną uczciwemu człowiekowi przez nie słuszne osądzenie,
został jednogłośnie uniewinniony.
Wkrótce załamała się jednak karjera p. sędziego.
Po pewnym czasie, pod wrażeniem nieprzepatrego uroku swej kochanki, ofiarował jej w upomniku brylantową broszkę złożoną jako dowód rzeczowy kradzieży,
gdy zaś fakt ten nabral rozgłosu, zlikwidował go,
rzucając się pod parowóz na stacji towarowej kolei kaliskiej.

Tragedja małżeńska.

Zrozpaczony mąż zabija własną żonę.

(B.) Przed sądem wiedeńskim była rozpatrywana sprawa Johana Baczeka, oskarżonego o zamordowanie swej żony.
Szczegóły tej zbrodni są następujące:
Małżeństwo nigdy w przykladnej zgodzie nie żyło.
Począwszy od pierwszych dni po ślubie, awantury i kłótnie były na porządku dziennym.
Winę całkowitą ponosiła żona, która dzięki swemu lekkiemu prowadzeniu się, stała się przedmiotem rozmów i plotek.
Ogromnie to bolało, dbałego o opinię męża, lecz żadne próby i perswazje nie pomagały.
Zdarzały się czasem podobne wypadki, i żona całymi tygodniami nie nocowała w domu.
Chcąc temu położyć kres, postanowił się Baczek rozmówić, lecz ona stanowczo się temu oparła.
Pewnej nocy sąsiedzi słyszeli w mieszkaniu Baczków straszne hałasy i krzyki.
Okazało się, iż mąż przyszedłszy wieczorem do domu, zastał tam kochankę swej żony, którego wraz z nią wyrzucił z mieszkania.
Od tego dnia kochana żonczka zaczęła męża swego w najordynarniejszy sposób kompromitować, a gdy pewnego popołudnia spotkała go na ulicy, urządziła mu awanturę.
Rozwścieczony tym małżonek wyjął sprężynowy nóż z kieszeni i zadał śmiertelną ranę swej żonie, kładąc ją trupem na miejscu.
Sąd skazał go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Teatr „SCALA“

Dziś o godz. 8.30 wiecz.
wystąpi raz jeden 511
BALET
OPERY WARSZAWSKIEJ
36 osób całkowitego zespołu 36 osób
Własne dekoracje i kostjomy.

Teatr Miejski	Teatr Popularny	Luna	Kino Spółdz. Pracow. Państw.	Miejski Kin. Oświatowy	Cyrk Ciniselli	Miejska Galeria Sztuki	Filharmonja	Kino Nowości.
godz. 8.15 „Redukcja“ premjera.	godz. 8.15 Wicek i Wacek.	„Kupiec Wenecki“	„Męczennica miłości“.	„Helena i upadek Troi“.	godz. 8.30 Program Nr. 2.	od godz. 8 rano do 10-ej wiecz. Wystawa malarstwa, rzeźby, grafiki i t. d.	—	Wszystko za pieniądze.

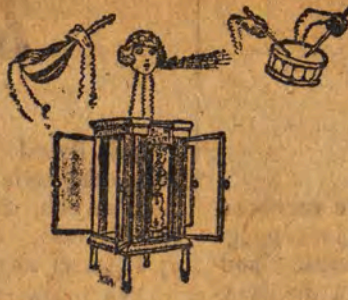
CYRK

Dziś 8.30 premjera!

 Największy fenomen świata!
 Największy cud XX wieku!

„MEWU“

CINISELLI.

 Łódź czegoś podobnego
 jeszcze nie widziała!


„MEWU“ żywa głowa ludzka w powietrzu, mówiąca i śpiewająca, „MEWU“ — ręce ludzkie w powietrzu, wygrywające najróżniejsze utwory muzyczne. Trupa Carletas, żongl. kom. z psem „Bijou“, Słema z part. Miss Alice, znak strzelc. boerscy, Edward's z part. Krokodyl z Nilu, Dyr. Ciniselli, nowa tres koni, Tio Dolar's, popisy akrob., Arab Susi Ali, człow. akwarj., Manc i Eddi, humor i sat. now. rep. Trio Rinaldo's, fruw. ludzie, napowietrzny akt gimn. Etenna, kark. ówiez. na trap., Flora, najmn. woltż. na świecie, ulub. publiczności, B-cia Wyględowscy, komiczne entree.

III-ci URZĄD SKARBOWY
 Podatków i opłat skarbowych
 w ŁODZI.
 L. 7510/24.

Łódź, dnia 30-go września 1924 r.

Ogłoszenie.

III-ci Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych w Łodzi, podaje do publicznej wiadomości, że w celu ściągnięcia zaległych podatków skarbowych, odbędzie się

dnia 3-go października 1924 roku o godz. 10-ej rano,

drogą publicznej licytacji sprzedaż ruchomości i towarów, należących do:

- Grynbaum Mania, Główna 60, kontuar.
- Sadowski Piotr, Orla 15, bufet i 2 szafy sklepowe.
- Jędrzejewska Jadwiga, Nawrot 25, szafa i kanapa.
- Bornstajn Isak Majer, Kilińskiego 125, 2 szafy sklepowe i bufet.
- Parzczewski Szlama, Kilińskiego 125, 40 bel szmat.
- Lalngfus Jakób, Gubernatorska 34, szafa.
- Kraus Zelman, Kilińskiego 121, kredens, 2 szafy.
- Lajzerowicz i Kac, Główna 54, 15 garniturów.
- Tauba Hersz, Wodny Rynek 14, tremo i stół.
- Kaliski Mozes, Senatorska 25, kredens, szafa i biurko.
- Herberg Oswald, Sienkiewicza 50, biurko.
- Wilczyk Gecel, Senatorska 28, szafa, burko i lampa wisząca.
- Fajerman Hersz, Główna 50, 2 palta męskie.
- Kiwes i Goldberg, Kątna 3/5, 17 metrów materiału na palta.
- Meisling K., Radwańska 13/15, 160 sztuk drzewa budowlanego.
- Zajdel i Wenske, Łomżyńska 13, biurko i stół.
- Parzczewski Moszek, Piotrkowska 294, zegar i szafa.
- Piotrowski Hersz, Sieradzka 3, szafa.
- Dobrzyńska Helena, Napiórkowskiego 9, szafa, lustro i bielizniarka.
- Białek Szlama, Napiórkowskiego 31, szafa.
- Wajs Otton, Targowa 19, szafa do garderoby.
- Peczman Towja, Nowo-Zarzeńska 18, kredens i waga.
- Dewny Kopel, Nowo-Zarzeńska 16, szafa do ubrań.
- Hejwig Rywka, Rokicińska 39, 25 sztuk materiału na bieliznę.
- Lichtenfeld i S-ka, Piotrkowska 182, kasa ogniowatwa.
- Koch Szulem, Targowa 38, szafa do garderoby.
- Pajenka Teofila, Główna 24, 1 sztuka sukna jasnego.
- Pfefer Henryk, Piotrkowska 165, kontuar.
- Dresler Szaja, Nowo-Zarzeńska 18, kredens, maszyna do szycia, tremo i otomana.
- Birnbaum Chaim, Rzgowska 7, 5 par pantofli damskich.
- Weiss Fajwel, Rzgowska 103, bufet.
- Kac Mendel, Rzgowska 105, szafa kuchenna.
- Henzelman Otto, Rzgowska 105, bufet.

W razie niestawienia się licytantów, wszystkie zaskwestrowane przedmioty zostaną przewiezione na skład do Urzędu, gdzie odbywać się będzie ich sprzedaż codziennie od 12 do 3 po południu.

NACZELNIK URZĘDU:

(—) Zmigrodzki.

514

Reklama

warunkiem powodzenia w handlu i przemyśle. Ogłoszenia przyjmuje na najdogodniejszych warunkach

tylko
Polska Agencja Prasowa
„P. A. P.”

w ŁODZI, ul. Gdańska № 57. Telefon № 27-90.

286

Zgłoszenia na wykonanie

sztyldów i napisów
emaljowanych

 w fabryce „Gotartowice“ (Gór. Śląsk)
 Przyjmuje wyłączny przedstawiciel na
 Województwo Łódzkie

Leon Miguła, Nawrot № 16

tel. 27-43.

Wzory do obejrzenia na miejscu. 485

1500 Zł.

na 1-szy numer hipoteki poszukiwane natychmiast. Oferty z warunkami do „Nowin“ pod „Gospodarstwo rolne“. 506

Starszy Felczer
Józef Szulc

ŁÓDŹ, Wólczańska 93. 28

Starszy Felczer
M. Adamowicz
 ul. Aleksandryjska 20. 284

SKORA
Chrześcijański
 Hurtowy i Detaliczny
Skład Skór
 Łódź, Piotrkowska 175.

 Poleca po cenach fabrycznych skóry szwajcarskie i rymarskie w różnych gatunkach. — **Kredyt otwarty** 390

Zielony Rynek № 2, front
Rajnhoid Hanke

buduje kuchnie przenośne modne różnych fasonów, oraz piece. Przyjmuje także obstarunki. 443

Pracownia obuwia
J. DĘBSKI

ŁÓDŹ,

 ul. 6-go Sierpnia 20
 Poleca obuwie najnowszych fasonów męskie, damskie i dziecięce z wszelkich skór zagranicznych.

Ceny przystępne.

Uwaga! Urzędnikom ustępstwo na weksel lub raty. 389

Ogłoszenia drobne.
Młoda inteligentna lat 21 panna wyzn. Rz. Katolickiego z 8 kl. wykształceniem poszukuje posady biurolistki, pisze na maszynie, włada językiem niemieckim, obeznaną z księgowością. Oferty składać do adm. dziennika „Nowiny“. 510

Solidna i pracowita kobieta, lat 28, przyjmie pracę w fabryce lub inne zajęcie. Oferty sub. 22.

Poszukuje kupna 1-3 morgi ziemi. Oferty do „Nowin“ pod kupno. 486

Wszczęświat i Człowiek, 5-cio tomowe dzieło naukowe, do sprzedania bardzo tanio ul. Podleśna 22, (przy kościele marjawickim, u p. Orzechowskiej). 430

BARWNIKI
 w proszkach

№ 4713

DO DOMOWEGO
UŻYTKU.
ŻAДАĆ w SKŁ. APTECZNI. i APTEKACH

Gdy sukienkę lub bluzeczkę przebarbować chcesz

PROSZEK TYLKO z NUMERECZKIEM radzę Tobie, bierz!

Bo gdy raz gospoia jaka farbę tę spróbuje.

innych proszków za nic w świecie w składzie nie kupuje. 212

Poszukiwani zaspęcy wreszcie. Zgłoszenia pitmienne przyjmujcie p. MAURZYCY HANFWURCEL. Łódź, Piotrkowska 189.

Dyrekcja: Alfred Strauch. + SALA FILHARMONJI.

Jutro dn. 2 października 1924 r. o godz. 8.30 wieczorem

POEZO-KONCERT

Program wypelni znakomity poeta rosyjski

Igor

Siewierianin

W programie: „Anastazy w szampanie“, „Nelly“, „Sisi“, „Klub dam“, „List błękitny“, „Kareta kurtyzanki“, „Spotkanie, rozłąka“, „Chanson coquette“, „To było nad morzem“, „Oczom tej duszy“, i inne.

Bilety od 1 do 6 Zł. do nabycia w kasie Filharmonji codziennie od godz. 10,30 do 1,30 i od 3,30 do 7 wieczorem. 512

Miejski Kinematograf Oświatowy,
 Wodny Rynek Nr. 44.

Od dnia 29-go września do 5-go października r. b. włącznie:

Upadek Troi

Dramat mitologiczny w 6 częściach (serja II). 463

Objaśnienia Ustawy o ochronie lokatorów

do nabycia

w Agencji „ZIW“

Gdańska 57, telef. 27-90.

OKAZJA!

PLAC 4050 łokci kwadratowych

(w pobliżu cmentarza żydowskiego) przy ulicy Brackiej w Łodzi, przy tramwaju okazjnie do sprzedania.

Wiadomość u właściciela Jana Pawlickiego, Brzezińska 118, m. 2, w godzinach od 2-6 po południu. 482

INTELIĞENTNA PANNA

z kilkuletnią praktyką biurową poszukuje posady za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty do redakcji „Nowin“ dla X X. 509

Zakład krawiecki damski
Sz. Kaczka

6-go Sierpnia (Benedykta) 10.

Sezon jesienny i zimowy się rozpoczął. 468

Kto ma stare ramy

do obrazów i luster oraz meble do pozłocenia, odnawia zupełnie na nowo pozłotnik J. KRĘZLEWSKI, ul. Podleśna 22. 421